

Łódź 11.08.2023

prof. dr hab. Tomasz Tulejski
Katedra Doktryn Polityczno-Prawnych
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Łódzki

**Rada Dyscyplina Naukowej Nauki o Polityce i Administracji
Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie**

**Recenzja rozprawy doktorskiej Pana mgra Michała Krupy
pt. *America First. Krytyka polityki zagranicznej administracji George
W.Busha i doktryny bezpieczeństwa środowiska neokonserwatystów w
myśli politycznej „The American Conservative” 2002-2008,
napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Adama Wielomskiego.***

Wbrew mirażom Francisa Fukuyamy koniec zimnej wojny nie przyniósł końca historii, którym w zamyśle tego eksponenta idei monocentrycznego globalnego porządku, miała być niekwestionowana hegemonia Stanów Zjednoczonych jako jedyne go strażnika, sędziego i kreatora ładu międzynarodowego.

Niemniej jednak wizja ta stała się podstawą politycznego paradygmatu środowiska będącego zapleczem politycznym najpierw George'a H.W.Busha, a potem, już w sposób bezkonkurencyjny, jego syna. Oczywiście wpływy neokonserwatystów wykraczały poza jedynie republikańskie administracje, można powiedzieć bowiem, że neokonserwatywne ukąszenie jest znakiem rozpoznawczym amerykańskiej doktryny polityki międzynarodowej od trzech dekad.

Ten typ myślenia jest zresztą charakterystyczny dla dużej części amerykańskiego spojrzenia na ład międzynarodowy i amerykańską w nim rolę. Wystarczy spojrzeć na *Manifest Destiny*, czy deklaracje amerykańskich polityków w czasie obu wojen światowych. Oczywiście neokonserwatyzm wiele od nich różni, lecz widać i istotne podobieństwa, jeśli za kryterium przyjmiemy aktywną politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych. Ten aktywistyczny

paradygmat od początku niemal istnienia tego państwa konkurował z paradygmatem zasadniczo przeciwnym (wystarczy spojrzeć na kontrowersje dotyczące zakupu Luizjany przez Jeffersona). To drugie, konkurencyjne spojrzenie, jest rysem charakterystycznym całej prawie amerykańskiej tradycji konserwatywnej. Wcześniej przybierało postać krytyki idei *Impreum Americanum*, potem postawy izolacjonistycznej, a w XXI w. sprzeciwu wobec myśli neokonów i praktyki inspirowanych przez nich administracji.

Najważniejsze i najbardziej istotne głosy protestu płyną ze środowiska amerykańskich paleokonserwatystów, skupionych wcześniej wokół *Cronicles* i Instytutu Rockforda, a w XXI wieku przede wszystkim wokół *The American Conservative*. Właśnie refleksji tego środowiska poświęcił swoją dysertację Pan mgr Michał Krupa. Wybór tematu uważam za niezwykle fortunny co najmniej z kilku powodów. Po pierwsze z uwagi na jego aktualność, ponieważ problemy, wokół których osnuta jest paleokonserwatywna refleksja polityczna, a zatem i narracja pracy, zachowują dzisiaj swą aktualność. Dzięki temu służyć mogą lepszemu poznaniu wewnątrzamerykańskiej debaty, ale i być rezerwuarem argumentacji w dyskusjach toczonych także w Polsce, będącej przecież jednym z elementów amerykańskiego imperium.

Zagadnienie to jest bowiem, wbrew pozorom, niepoznane w naszym kraju. Oczywiście takie postaci jak Pat Buchanan są znane, a ich publikacje przekładane na język polski, lecz trudno znaleźć próby kompleksowego ujęcia myśli paleokonserwatywnej. Często również celowo przemilczane są w Polsce argumenty *paleos* sceptyczne wobec aktualnej polityki amerykańskiej. Stąd drugim powodem, dla którego uważam, że temat wybrany został bardzo trafnie jest istnienie w polskiej nauce istotnej luki, którą właśnie wypełnić miała praca Doktoranta. Zadanie owo uważam za ambitne i intelektualnie inspirujące z uwagi na jego przedmiot oraz specyfikę amerykańskiego dyskursu odbywającego się na płaszczyźnie *stricte* akademickiej, ale także publicystycznej. Argument kierowany jest bowiem przede wszystkim do amerykańskiego wyborcy i siłą rzeczy dostosowany do intelektualnych możliwości przekroju niemal całego amerykańskiego społeczeństwa.

Niewątpliwą zaletą pracy jest również obalenie jednego z mitów pokutującego w naszym kraju, czyli postrzegania amerykańskiego

konserwatyzmu jako ideowego monolitu i mylenie, szczególnie w debacie publicznej, tak fundamentalnie odmiennych kategorii jak paleokonserwatyzm (czyli tradycyjny konserwatyzm) i neokonserwatyzm.

Celem pracy, jak wskazuje Autor, jest wykazanie *przy pomocy argumentacji paleokonserwatystów, że filozofia polityczna neokonserwatystów doprowadziła (...) do prowadzenia niekonserwatywnej lub nawet antykonserwatywnej (przez powszechnie uważaną za „prawicową” i „konserwatywną” administrację Busha) w swojej naturze polityki zagranicznej i bezpieczeństwa* (str.9). Teza nie jest przesadnie oryginalna i zgodzić musi się z nią każdy, kto wtajemniczony jest w stopniu większym niż podstawowy w arkanach amerykańskiej myśli politycznej, lecz, w mojej opinii, ta intuicja znajduje w pracy bardzo silne uzasadnienie i w tym, moim zdaniem leży przede wszystkim jej wartość poznawcza.

Udowodnieniu powyższej tezy służy Doktorantowi osiem rozdziałów. Pierwszy z nich poświęcony został fundamentalnym założeniom paleokonserwatyzmu. Znalazły się w nim po pierwsze przyczyny powstania tej formacji intelektualnej, jako reakcji na amerykański liberalizm i rozwój neokonserwatyzmu. Ważną częścią tej pracy jest analiza tego ostatniego, jego historii i ideowych założeń. Być może zbyt krótka, ale podporządkowana celowi pracy. Jest ona jednak ważna, ponieważ stanowi tło dla deskrypcji rozwoju amerykańskiego konserwatyzmu, jego odmian i wewnętrznych sporów, które decydują o jego różnorodności. Znajdziemy tu także rozważania dotyczące jego tradycjonalistycznej filozofii politycznej oraz jej ojców założycieli. Bez zrozumienia filozofii politycznej paleokonserwatyzmu bowiem uchwycenie fundamentalnych sporów pomiędzy paleokonserwatystami a neokonserwatystami w dziedzinie polityki zagranicznej byłoby powierzchowne i mało konkluzywne. Stąd z uwagi na cel pracy ta część rozważań Autora jest bezwzględnie niezbędna. Tym bardziej cieszy, że jest poprawna i nie wzbudziła u mnie poważnych zastrzeżeń.

Rozdział drugi traktuje o związku pomiędzy paleokonserwatywną filozofią polityczną a paleokonserwatywnym realizmem w relacjach międzynarodowych. Jak bowiem celnie wskazuje sam Autor ów *konserwatywny realizm* jest fundamentalną jego zasadą. Jego istotą zaś jest

twierdzenie, że interwencjonizm i dążenie do hegemonii nie są elementami amerykańskiego *credo* oraz że szeroki zakres międzynarodowego zaangażowania Ameryki jest sprzeczny z jej interesami narodowymi. Tę *idee fixe* amerykańskiej prawicy od prawie 200 lat Autor analizuje przez pryzmat publicystyki politycznej TAC, która traktuje o najnowszej, neokonserwatywnej odmianie amerykańskiego mesjanizmu. Rozdział ten stanowi równocześnie wprowadzenie to zagadnień, którymi Doktorant zajął się w rozdziale kolejnym.

Rozdział trzeci dysertacji poświęcony został bowiem teoretycznej paleokonserwatywnej krytyce neokonserwatywnej polityki zagranicznej. Autor analizuje w nim po pierwsze założenia i postulaty neokonserwatystów w zakresie istoty i celów amerykańskiej polityki zagranicznej oraz ich wpływ na działania administracji G.W.Busha. Stanowią one konieczne tło dla rozważań drugiej części rozdziału, gdzie Pan Krupa przedstawia paleokonserwatywną krytyczną reakcję na łamach TAC.

Rozdział czwarty poświęcony został drugiej wojnie w Iraku, jako okazji dla starcia paleokonserwatystów z neokonserwatywną administracją Busha. Jest on, jak utrzymuje Autor, najważniejszą częścią pracy chociażby tego powodu, że TAC powstał właśnie jako reakcja na interwencję zbrojną w Iraku. Interwencja ta była bowiem z jednej strony najbardziej jaskrawym przykładem realizacji neokońskiego paradygmatu, z drugiej zaś przyczyną najbardziej gwałtownej konserwatywnej reakcji. To właśnie na jej tle doszło do krystalizacji doktryny TAC oraz przełożenie konserwatywnej filozofii politycznej na język konkretnych działań politycznych i krytyki waszyngtońskiej administracji. Była ona momentem inicjującym dla całego konserwatywnego środowiska wyznaczając równocześnie postawę, jaką przyjęło wobec kolejnych przejawów amerykańskiego imperializmu.

Stąd kolejne rozdziały poświęcone zostały stosunkom amerykańsko-izraelskim, kwestii Iranu, postawie wobec Rosji, amerykańskiemu zaangażowaniu w Pakistanie i Afganistanie. W wszystkich tych przypadkach paleokonserwatyści z TAC przyjmowali konsekwentną i koherentną krytyczną postawę wobec poczynań administracji. Ważna to i potrzebna część pracy. Mam jednak w związku z nią jedną krytyczną uwagę. W moim przekonaniu dla przejrzystości i symetrii pracy należałoby podzielić rozdziały

5-8 na mniejsze jednostki systematyczne, jak miało to miejsce w przypadku wcześniejszych. Zbyt enigmatycznie brzmią też ich tytuły i choć każdy może domyślić się ich zawartości, to obecna postać wpływa negatywnie na estetykę pracy.

Całość pracy wieńczy zakończenie, w którym Pan mgr Krupa po raz kolejny odtwarza oś swojej argumentacji. Reasumując swoje rozważania wskazuje wpływ, jaki środowisko TAC odegrało w reaktywacji amerykańskiej paleokonserwatywnej prawicy. Wskazuje też, że udało mu się dowieść celu pracy, a filozofia polityczna neokonserwatystów doprowadziła do prowadzenia niekonserwatywnej lub nawet antykonserwatywnej przez amerykańską administrację.

Przechodząc do merytorycznej oceny pracy na początku wskazać należy jej silne strony. Po pierwsze, na co wskazywałem wcześniej, jest nią bez wątpienia nowatorski charakter oraz jej aktualność również w dzisiejszych okolicznościach geopolitycznych. Po drugie na pochwałę zasługuje holistyczne ujęcie badanego problemu, a zatem nie tylko na płaszczyźnie *stricte* politologicznej, ale i teoretycznej. Duża część wywodów Autora poświęcona jest bowiem teoretycznym założeniom *paleos* i środowiska TAC. Łączy w ten sposób dwa obszary bez czego teza i argument pracy byłyby jałowe i pozbawione istotnej wartości poznawczej w procesie możliwego projektowania przyszłych zachowań Stanów Zjednoczonych oraz ich geopolitycznego otoczenia. Bez wątpienia do silnych stron pracy należy gruntowna kwerenda tekstów zamieszczonych w TAC i autorów należących do jego środowiska. Dzięki temu czytelnik ma pełny obraz debaty pomiędzy *paleos* a *neocons* we wszystkich jej istotnych aspektach. Podkreślić należy, że wywód pracy jest spójny i logiczny, a argumenty za przedstawianymi stanowiskami i tezami odpowiednio dobrane. Doktorant z dużą swobodą porusza się wśród meandrów współczesnej amerykańskiej refleksji i praktyki politycznej. Widać także, co w moim mniemaniu u doktorantów jest niezmiernie istotne, wielką pasję intelektualną oraz emocjonalne zaangażowanie w spór, który analizuje na stronach swojej dysertacji. Nie jestem bowiem zwolennikiem postulatu *wolności od wartości*, ponieważ uważam go w naukach społecznych za epistemologiczny absurd.

Jeśli chodzi o słabsze strony pracy, to wychodzę z założenia, że obowiązkiem recenzenta jest podkreślać silne strony prac dobrych i słabe prac przeciętnych, a ponieważ w tym przypadku mamy do czynienia z tą pierwszą, to uwagi krytyczne ograniczę jedynie do najistotniejszych. Oczywiście można stwierdzić, że analiza doktryny neokonów mogłaby być bardziej rozbudowana i wnikliwa, ale jest to moje subiektywne odczucie, któremu zadość Doktorant uczyni zadość przed publikacją pracy. O wiele poważniejszym, nie tylko językowym zarzutem jest nagminne używanie przez Autora sformułowań *w jakiejś mierze, w miarę*. Jest to niebywale irytujące, zwłaszcza, że padają one w węzłowych miejscach pracy, w tym w samej tezie. Być może jest to efekt mojej prawniczej formacji, ale podczas przeprowadzania naukowego argumentu sformułowań takich należy się wystrzegać. Dysertacja doktorska nie jest działem publicystycznym i gdybym był złośliwy mógłbym zapytać Autora: *jaką miarę przyjmuje?* i *jakie natężenie opisywanej cechy oznacza termin „w miarę”?* Poprzez taki język praca traci wiele ze swej wartości i mówiąc szczerze pisząc o silnych stronach pracy starałem się zapomnieć o moich odczuciach podczas lektury pewnych fragmentów. Lektura ta bowiem, choć wciągająca wcale łatwa nie jest. Nie służy jej bowiem język pracy, który momentami jest nieskładny i ciężki. Czasami wręcz trudno jednoznacznie dociec, co Autor miał na myśli, a zadaniem recenzenta nie są tego typu dociekania. Zwłaszcza, że przynajmniej w teorii, dysponuje on ku temu koniecznym instrumentarium, czego o zwykłym czytelniku nie zawsze można powiedzieć. Z drugiej strony całe fragmenty czyta się lekko i z przyjemnością i widać wyraźnie, kiedy Autor miał twórczą wenę, a kiedy jej zabrakło. Szkoda także, że Autor nie poświęcił uwagi stanowisku obu obozów debaty wobec Chin, ale uznaję argumenty, które przytoczył za pominięciem tego wątku, za przekonujące. Co do reszty zarzutów pozwolę sobie je zachować na publiczną obronę Pana mgra Michała Krupy.

Jeśli chodzi o wykorzystaną literaturę to wydaje się ona być kompletna i nie budzi moich zastrzeżeń. Z istoty rzeczy jest ona oczywiście anglojęzyczna, a Autor korzysta ze źródeł pierwotnych. Nie budzi moich zastrzeżeń szerokie wykorzystanie źródeł internetowych, co dla każdego znającego amerykańskie realia, jest rzeczą oczywistą.

Strona formalna pracy nie budzi moich zastrzeżeń, a przypisy są poprawne. Jestem być może staroświecki, ale wolałbym jednak znać nie tylko miejsce i datę wydania, ale i wydawnictwo.

W końcu *last but not least* zarzut, który odnosi się do strony tytułowej pracy i nie jest wbrew pozorom nieistotny. Proponuję bowiem, alby Doktorant raz jeszcze sprawdził kto jest jego Promotorem. Wedle mojej wiedzy, a wynika ona również z osobistej znajomości z Panem prof. Adamem Wielomskim od lat jest już profesorem *belwederskim*, wobec czego tytułowanie Go dr hab., uważam za *faux pas*.

Reasumując, biorąc pod uwagę wszystkie wskazane wyżej okoliczności uważam, że rozprawa doktorska Pana mgr Michała Krup pt. *America First. Krytyka polityki zagranicznej administracji George W. Busha i doktryny bezpieczeństwa środowiska neokonserwatystów w myśli politycznej „The American Conservative” 2002-2008* spełnia wszystkie stawiane przez stosowne przepisy prawa oraz zwyczaje akademickie warunki, by kontynuować procedurę nadania Doktorantowi stopnia doktora nauk społecznych w zakresie nauk o polityce i administracji.

